PRZEGLĄD
ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY

Pismo bezpłatne, wychodzące dwa razy na tydzień przy DZIENNIKU WARSZAWSKIM.

Nr 68.

WARSZAWA.—SRODA

Dnia 17 (29) Sierpnia 1855 roku.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

W IMIENIU NAJJAŚNIEJSZEGO
ALEXANDRA IIgo
CESARZA WSZECH ROSSYI, KRÓLA POLSKIEGO,
etc., etc., etc.,
Rada Administracyjna Królestwa,

Zważywszy: że most we wsi Strzeszkowice na rzece Bystrzycy zbudowany, kwalifikuje się w myśl postanowienia Namiestnika Królewskiego z dnia 5 Sierpnia 1817 r. do poboru opłat według taryffy klasy IVéj, na przełożenie Zarządu XIIIgo Okręgu Kommunikacyj, postanowiła i stanowi:

Artykuł 1. Do poboru opłat z mostu we wsi Strzeszkowice, powiecie Lubelskim, na rzece Bystrzycy istniejącego, ma być nadana taryffa klassy IVéj wspomnionem postanowieniem przepisana.

Art. 2. Wykonanie niniejszego postanowienia Zarządowi XIII go Okręgu Kommunikacyj poleca.

Działo się w Warszawie, dnia 8 (20) lipca 1855 r.

Namiestnik, Jenerał-Feldmarszałek (podpis.) *Xiążę Warszawski.*

Sekretarz Stanu, w zastępstwie Podsekretarz Stanu, Rzeczywisty Radca Stanu (podpisano) A. Petrow.

W IMIENIU NAJJAŚNIEJSZEGO
ALEXANDRA IIgo
CESARZA WSZECH ROSSJI, KRÓLA POLSKIEGO,
etc., etc., etc.,
Rada Administracyjna Królestwa,

Zważywszy, że most na rzece Przemszy pod miastem Sławkowem położony, należący w połowie do Kassy Ekonomicznéj tegoż miasta, a w połowie do właściciela dóbr Krzykawki, kwalifikuje się w myśl postanowienia Namiestnika Królewskiego z dnia 5 sierpnia 1817 r. do poboru opłaty klassy IVéj, na przełożenie Zarządu XIIIgo Okręgu Kommunikacyj, postanowiła i stanowi:

Artykuł 1. Do poboru opłat z mostu na rzece Przemszy, pod m. Sławkowem położonego, ma być tak na rzecz Kassy Ekonomicznéj tegoż miasta, jako téż na rzecz właściciela dóbr Krzykawki nadana taryffa klassy IVéj rzeczonem postanowieniem Namiestnika Królewskiego przepisana.

Art. 2. Wykonanie niniejszego postanowienia Zarządowi XIIIgo Okręgu Kommunikacyj poleca.

Działo się w Warszawie, dnia 8 (20) lipca 1855 roku.

Namiestnik, Jenerał-Feldmarszałek (podpis.) *Xiążę Warszawski.*

Sekretarz Stanu, w zastępstwie Podsekretarz Stanu, Rzeczywisty Radca stanu (podpisano) A. Petrow.

Najpotrzebniejsza znajomość używanych w gospodarstwie wiejskiém surowych materjałów.

O drzewie.

(Dalszy ciąg).

Opis używanych w gospodarstwie drzew liścistych i iglastych.

Pospolicie w gospodarstwie wiejskiém używane drzewa, są następujące: dąb zimowy i latowy (skołojży), buk, wiąz, klon, brzóst, jesion, lipa, brzoza, olcha, jodła, świerk, sosna i modrzew, pomiędzy któremi niejedno na szczególne jeszcze rozpada gatunki:

	Gatunek drzewa	Masię: do buczyny, (=360) jako drzewo opałowe,	Masię: do buczyny, (=1660) jako węgiel
1	Dąb zimowy	350	1555
2	Dąb skołojży	328	1459
3	Buk pospolity	360	1660
4	Klon i jawor	410	1647
5	Jesion	362½	1646
6	Buk zgórzysty (grab)	386	1684
7	Brzoza	309¾	1461
8	Olsza	207	885
9	Lipa	245½	1089
10	Jodła	252	1127
11	Świerk	283	1176
12	Sosna	319½	1724
13	Modrzew	291½	1295
14	Wiąz	313½	1407
15	Wierzba	275	1173

Drzewo porządkowe.

Dobór.

Znaną jest rzeczą, ze jeden i ten sam gatunek drzewa rozmaite posiadają przymioty i własności. Znać je zatem potrzeba, jako też okoliczności wywołujące tę rozmaitość, chcąc według potrzeby dobrać sobie drzewa. Ściślejsze zbadanie okoliczności wywołujących różność i rozliczność przymiotów, należy do nauki o leśnictwie.

1. Tak jak każdy gatunek zboża lub trawy wymaga właściwego sobie i odpowiedniego gruntu, jeżeli ma należycie wyrość i dojrzéć, tak téż i każdy gatunek drzewa potrzebuje do swego wzrostu stosownéj i odpowiedniéj ziemi. Na niestosownym gruncie trudnoby było szukać odpowiedniego porządkowego drzewa.

2. Przy doborze drzewa wszakże nie na sam tylko grunt zważać wypada, lecz oraz i na położenie wzgląd miéć należy. Uważać więc trzeba, czy drzewo wystawione na mróz, na słońce, na wichry, a szczególniéj na wschodnie i północne wiatry, czy rośnie w dolinie na pochyłości góry, lub téż na wierzchu.

3. Wpływ na dobroć drzewa wywiera także i powietrze czyli klimat. Klimat ostrzejszy wydaje powszechnie mocniejsze gatunki drzewa chociaż tego za ogólną regułę przyjąć nie można, albowiem i w najgorętszych krajach rosną najtwardsze gatunki drzewa, gdy w zimnych rzadko które dojdzie do swéj doskonałości.

4. Dobór drzewa zawisł także i od wieku jego, ono bowiem, jako organiczna całość, rośnie, dojrzewa, a potem znów zwolna obumiera. Gdy jest zbyt młode, brak mu jeszcze potrzebnéj mocy i tęgości; gdy zaś jest przestarzałe, natenczas straciło już te przymioty. Zestarzałe drzewo zowią pospolicie przestałem. Drzewo na porządek musi zatem być w saméj sile swego wieku.

5. Wielkość i kształt są również warunkami, na które przy doborze drzewa zważać trzeba. Byłoby np. marnowaniem drzewa, gdyby kto do małéj jakiéj rzeczy kazał ściąć wielką sosnę lub dąb. Kształt drzewa przyczynić się może do snadniejszego wyrobienia tego, czego potrzebujemy. Najchętniéj bierze się na wszelki porządek wyniosłe i proste odziemki, nie zaś krzywe lub kręte.

Drzewo na porządek dobierać można, albo zaraz na pniu, lub też dopiero gdy jest ścięte.

Jeżeli drzewo na pniu stoi, powinno miéć następujące znaki zdrowia: świeży i zdrowy porost gałązek i liścia u czubka; zwierzchnie gałązki w porównaniu dłuższe od dolnych; czerstwy, zielony kolor liścia; u pniów średniéj grubości gładką korę i wszędzie równy kolor; u pniów starych atoli pod spadaną korą, czerstwą i jędrną.

Znaki chorobliwego i w ogóle niezdrowego drzewa są: lichy porost gałęzek u wierzchołka, drobne, niewyrosłe a powiędłe lub pożółkłe liście albo igły, a często nawet gałązki bezlistne, wczesne opadanie liścia, niezwykły kolor kory, u buku czerwony, u sosny bladoszary a w rozpęklinach biały, u dębu biały; zbyt wielkie rozpękliny na korze, wydatności, wyrośle, mchy, grzyby, tak na wierzchu jako téż wewnątrz się znajdujące, których szczególniéj po stronie południowéj i zachodniéj uważać trzeba; wrzody i narośle; małe, okrągłe dziurki ponad korzeniami 1 do 2 stóp wysoko, pył w kształcie mąki między ziemią a pniem, częste przylatywanie dzięciołów jako znak robaczywości; łatwe odłamywanie się i odpadanie kory; kruche, złamliwe, spleśniałe lub nawet zgniłe włókna na końcach korzeni.

O zdrowiu i czerstwości drzewa przekonać się téż można za pomocą następujących prób:

Uderzyć parę razy obuchem od toporka lub siekiery w drzewo ze strony na południe wystawionéj, gdzie wprzód korę zciesano, a z czystego i pełnego odgłosu poznać można stan i dobroć drzewa.

Nie trzeba wszakże zapomniéć, że drzewo w pełni soków, tudzież od północnéj strony uderzone, nie wyda jasnego, pełnego głosu, tylko głuchy. Pewniejszą zatem będzie próba nawiertywania, przyczem uważa się na to, czyli i jak trudno wiercić przychodzi, i czy wiercenie tém trudniejsze im głębiéj zapuści się świder. Świeżość wiórów i właściwy im zapach, są oznaką dobroci drzewa. Nareszcie można téż i wnijść na drzewo, aby je u góry obejrzyć należycie.

Spuszczone drzewo łatwiéj i dokładniéj obejrzyć można. Można obłupić tu i owdzie korę, obejrzyć i zrewidować ze wszystkich stron, a o wielkości uszkodzenia: jeżeli się gdzie znajduje, przekonać się można za pomocą świdra lub siekiery. U zdrowego drzewa jest kolor między bielem a rdzeniem mniéj więcéj jednakowy, i tylko bliżéj rdzeniu nieco ciemniejszy. Białawe albo czerwonawe żyłki wśród drzewa są znakiem skazitelności. Dowodem zdrowéj sośniny są: czerwonawe słoje, a blado czerwonawe warstwiny pomiędzy słojami.

Drzewo z drobnemi a gęstemi słojami należy brać na rzeczy takie których przymiotem być ma moc i sprężystość. Nadmienia się wszakże że byle wielkość słoi nie była zbyt rozmaita, drzewo zawsze jeszcze przydatnem być może. Słoje bywają prawie zawsze najgrubsze na stronie południowéj drzewa.

Szarawa pierścienie z biało kropkowanemi przesmykami są znakami skazy u sosien. U jodeł i świerków są znakami skazy czerwone plamy i pasy; u buków wielkie czarne kropki i żółtawe plamy; u brzóz czarne kropki, a u dębów czarne plamy. Drzewo zdrowe jest na powierzchni heblem zebranéj gładkie; drzewo nadpsute lub zmurszałe będzie miało mdłą gładkość, a na żelazie u hebla pozostawi suchy miałki pyłek Gdy zaś powierzchnia za heblem będzie chropawa, natenczas drzewo to jest zbutwiałe

(Dalszy ciąg nastąpi).

KORRESPONDENCJA,

Z pod Jarosławia 27 lipca 1855.

Pozwól Szanowny Redaktorze, bym ci w czasie żniw wszędzie się odbywających w téj chwili, i o których z różnych stron radzibyśmy odbierać wiadomości, słów parę napisał; zechcesz je może w swym Dzienniku umieścić.

Jesteśmy więc w środku żniwa, od trzech tygodni już zaczętego, ale my więksi gospodarze prawie nic, lub bardzo mało zbieramy, więc opowiadanie sielankowego życia, o wynagrodzonych całorocznych rolnika trudach, o robotnikach wracających w wieczór wśród śpiewu z pola i tym podobnych, trochę mi za ciężko przychodzi; jednak zacząwszy

pisać cofać się nie wypada, muszę więc skreślić nasze tu położenie, ośmieliwszy się być tłumaczem także moich sąsiadów. Na wiosnę, kiedy żyto już się wysypało a reszta zboża była jeszcze trawą, zesłał Pan Bóg na okolicę koło Jarosławia grad gęsty i duży; rószczka ta karząca wysmagała pasmami łany, a gdzie trafiła na nieszczęśliwe żyta zniszczyła je w stosunku swéj siły; inne oziminy i jarzyny, zawdzięczając temu że się jeszcze nie kłosiły, uszły téj klęsce i w bardzo dotychczas ładnym są stanie: jęczmiona wprawdzie wczesne chybiły, dla długiéj posuchy po zasiewie, późniejsze jednak są piękne, grochy także nie osobliwe, ale pszenice i owsy w ogólności dobre, kartofle bardzo bujne, gdzie sadzone na górkach, przecież nać zaczyna już czernieć, co jak wiadomo pociąga za sobą zeschnięcie całéj łodygi. Zarazę na ziemniaki już tedy mamy, pytanie tylko ile wpłynie na ich wzrost, bo byle nie raptem postępowała, to dobrze uprawione pięć ziarn urodzić powinny, co uważam za pożądane i dostateczne. kiedy nieszczęście chce, że ten najważniejszy prawie artykuł gospodarstwa naszego bez zarazy obejść się nie może.

Co do żniwa dla czego tak leniwo i opieszale idzie, wiele jest powodów: wsie leżące przy trakcie pocztowym są od czterech tygodni wystawione na bezustanne kwaterunki wracających pułków; u mnie np. dzień jeden nie minie bez 300 ludzi od piechoty lub kawalerji: ta ostatnia jest bardzo uciążliwa z przyczyny podściołu pod konie, bo w lipcu stara słoma wypotrzebowana a nowéj jeszcze nie ma: pod 100 zaś koni podesłać rzecz nie mała, więc w całéj wsi źdźbła porządnego by nie znalazł, czemu zaradzić trudno, a jednak różne nieprzyjemności z tego wynikają. —Z taką więc ilością żołnierzy, włościanie nie mogą się oddalać z swych chałup, bo są potrzebni do różnych usług, a jeżeli na chwilkę się oderwie, spieszy sobie wyżąć już prześcigłe zboże; oprócz tego cholera grasująca naokoło, chociaż po wsiach dotychczas w całéj swéj sile nie wystąpiła, ale pod postacią bólów żołądka, nudności, bez sprowadzania przecież śmierci, powala połowę ludności i czyni ją niezdolną do pracy.

To wszystko nie przeszkadza, że żyto nasze, choć gradem do połowy przemłócone, już przeźrało, a pszenica w saméj porze do sierpa: w moim majątku miewałem o tym czasie kilkaset kóp żyta w stodole, a pszenicę w połowie wyżętą, dziś trochę wykoszonego żyta zgrabiono— pszenica nietknięta, a codziennie z rana okropne gorąca, a ulewa po południu, przybija wszystko do ziemi i dojrzenie zupełne przyspiesza, tak, że niedługo chwila nadejdzie, w któréj wszystkie oziminy i jarzyny od razu zebrać będzie można: z obawą oczekujemy téj chwili, bo cóż począć wtedy?..... ani najlepsza wola ani pieniądze nie ustrzegą od strat, które w takim razie poniesiemy. Robotnika płacimy drogo: kosarz bierze 40 kr. mk., dwa kieliszki wódki, a jeszcze paczkę tytoniu, a jeszcze kwartę bobu, bo powiada że nie ma o czém wyjść, ani téż co palić; więc naszym obowiązkiem uchylać wszelkie przeszkody byle tylko tego robotnika złapać: do żniwa żądają i biorą 30 kr. mk. i niezbędną wódkę: na wymiar godzić się nie lubią, tylko jak łaska przyjąć trzeba. Są to ceny zwyczajne w najdroższych krajach: przed parą tygodniami przejeżdżając Belgją, wypytywałem o najem: żniwiarzy płacą 1 franka i 25 centimów, ale zachodzi jeszcze ta różnica, że gdzieindziéj jest konkurrencja o robotnika, więc ten mógłby żądać od nas coby chciał, zawsze muszę z góry przystać na wszystko, bo trudnoż dać spaść z kłosa ziarnu, nie mając możności ani nadziei zebrania go innym sposobem jak za pomocą swych sąsiadów.

Gospodarstwo dotychczasowe nie było rajem, ale zaczyna być okropnie przykrém, bo cóż pomoże moja pilność, nakłady, zaprzegi, pługi, dobrze uprawiona rola, kiedy co rok napotykamy trudności i codzień z przeszkodami nie do przebycia walczyć przychodzi, w któréj to walce tak łatwo nas zwyciężyć, bo jesteśmy bezbronni. Każdy szlachcic na wsi mniéj więcéj lubi gospodarstwo, oddaje mu się pilnie, czego najlepszym dowodem zaniechane zjazdy i zabawki, każdy krząta się około roli, na pieniądzach także nie brak, z łaski wydanych obligacji indemnizacyjnych: ale to wszystko niedostateczne. bo roboty ręcznéj brakuje, a bez téj się nie obejdzie. Ja nie chwaląc się, mogę sobie przyznać, że niczego nie zaniedbam; dawniéj zawsze miewałem najwcześniéj porobione zasiewy i plon prędko zebrany, teraz, oziminy skończyłem siać w roku 1854 5 listopada, a zbiór jak się odbywa — opowiedziałem. Pługów mam dostatecznie i fornalów do nich, a wieleż to razy stały dla braku poganiacza do wołów lub chłopa do pługa! Przeszłéj jesieni i téj wiosny ani jeden chłopski pług mi nie dopomógł, wszystko własnym pociągiem obrobione i Pan Bóg też zlitował się, widząc że nie z własnéj winy zasiew opóźniony, zrodził pszenicę w listopadzie sianą. — Przypominam sobie artykuły w zeszytach Tygodnika Roln.-Przemysłow. Krakowskiego z roku przeszłego, zdaje mi się o kolejach gospodarstwa krajowego, czytałem je z największém zajęciem, jak sobie zasługuje podobne pióro. Autor wspomina także o Przemyślanach, wymawiając im ich domy, ogrody, wskazując dawne lepsze czasy, ze skromniejszemi mieszkaniami, ścieżkami prosto wydeptanemi w różnych kierunkach trawnika, z materjałem budowlanym na środku dziedzińca itp. A cóżby nam została za przyjemność na wsi, jeżeli nie ten przypstrzony kącik, w którym choć trochę wynagradzamy sobie przykrości doznawane poza obrębem ogrodowéj ścieżki? bo co tu skreśliłem o stanie naszego biednego gospodarstwa, nie jest ani w korzystnych ani w czarnych przedstawione kolorach, ale rzeczywistą smutną prawdą. Nasze rolnictwo coraz więcéj upada, zasiewy opóźnione, zbiory toż samo, jedno za drugiém iść musi, dużo pól leży ugorem; słowem, najżyzniejszy kraj, coraz mniéj produkuje zboża, a że do lepszego nie idzie, gospodarstwa większe utrzymać w porządku coraz z większą przyjdzie z trudnością, bo tylko z zapewnioną potrzebną ręczną pracą, znaczniejsze przestrzenie obrabiać można, bez niéj żaden rozum ani pieniądze nie pomogą, trzeba tylko oczekiwać zmiany, dziś nie do przewidzenia, która dozwoli, że wszystko znowu kiedyś pójdzie koniecznym porządkiem natury.

ROZMAITOŚCI.

Środek pomnożenia plonów grochu i bobu.

W sierpniu i wrześniu ściąga się rzęsę wodną na stawach i kanałach dużemi grabiami do brzegów, układa się w kupy na których gnije i tak leży nieruszona przez jesień i zimę W marcu i kwietniu rozście-

ła się w rowki gdzie ma być sadzony bób i groch, na pół cala grubo, kładzie się na nią ziarno i pokrywa ziemią. Bób i groch mają się tym sposobem darzyć nadzwyczajnie i dojrzewać nawet o 8 dni wcześniej. Holendrzy używają tego nawozu powszechnie z wielkim pożytkiem i najpiękniejsze otrzymują grochy.

Chléb z wytłoczyn burakowych.

Fabrykant cukru burakowego Ritter, w gubernji Półtawskiéj utrzymuje, iż z mąki, którą z wytłoczyn burakowych otrzymuje, bardzo smaczny chléb następującym sposobem przyrządza: wytłoczyny burakowe suszą się i mielą na delikatną mąkę, z któréj, po rozpuszczeniu wprzód w wodzie nieco żytniéj mąki, ugniata się i piecze chléb zwykłym sposobem. Chléb ten ma smak bardzo przyjemny słodko-kwaskowaty.

H A N D E L.

Gdańsk 22 Sierpnia 1855— Poczta angielska przynosi 1 do 2 szyl. zniżenia na krajowéj pszenicy; w zagranicznéj nie było odmiany, ale małe tylko ilości z rąk do rąk przechodziły. Żniwa postępują przy dość sprzyjającéj pogodzie, próbki jednak świeżego ziarna zupełnie były podrzędne i w gatunku i kondycji. O wypadku zbiorów angielskich nic jeszcze w zbliżeniu powiedzieć nie podobna, ale w wielkiéj obfitości nikt się nie spodziewa.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu.

	Pszenicy,	Jęczm.	Owsa,	Żyta	Bobu Grochu	Siem. Inian. Rzep.	Mąki centn.
z kraju . . .	2,307	1,240	985	—	427	—	29,824
z zagranicy	15,828	11,601	49,550	—	1,494	10,823	930

We Francji targi z każdym dniem się podnoszą, rezerwa mąki w Paryżu zniża, a na prowincjach dowozy nie odpowiadają żądaniu.

Tak rozgłaszane co do bezprzykładnéj obfitości amerykańskie żniwa według ostatnich doniesień niezmiernie od deszczów miały ucierpieć i w części za stracone mają się uważać.

W Hamburgu handel był bez ożywienia, a w Holandji po zupełnéj stagnacji ostatnia poczta przynosi 9—10 guld. poprawy.

Pomimo nie zachęcających angielskich targów na naszéj giełdzie w ostatnich dniach wielki się zjawił ruch a ceny o kilkadziesiąt cyld. poszły w górę. Ruch ten wywołany został rozkazami kupna bo Królewca, Memla, Tylży i innych miast w Prusach wschodnich w części na zasiew a w części na spekulację. W naszéj prowincji w pruskich Kujawach i większéj części Poznańskiego, zbiory jak najnieszczęśliwiéj wypadły. Ziarna po większéj części chore, zarażone albo porosłe. Żyto nie omłotne, kartofle chore, w grochu mało ziarna. A do tego pszenica leży na polu i dla codziennych deszczów nie może być zwieziona. — Słowem widoki najgorsze.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 979, żyta 24 rzepaku 21.

Płacono za łaszt	Wagi Holl.	Guld. Prus.	Kor. Rsr.	Kor. Ko.	War Rsr.	War Ko.
Pszenicy	od 120 do 128	630 — 750	7	10	8	$45^1/_2$
„	„ „ 128/9—130	690 - 800	7	$62^1/_2$	8	$86^1/_4$
„	„ „ 131—133	$722^1/_4$—855	8	60	9	49
Żyta	„ 120—121	510—540	5	75	6	9
Rzepak		870			9	66

Czas mamy najgorszy, burze i deszcze codzienne, żniwa zawieszone.

Toruń. W ciągu tygodnia przebyło pszenicy łasztów 278, rzepaku 162, konopi centn. 940, oleju 196, makuchów 694, belek sosnowych 17,253, dębowych 1039, klepki kop 259, bali 219.

Kursa zamian: Londyn $197^3/_4$, Hamburg $44^6/_7$, Paryż $78^3/_4$.

Alexander Makowski i ko

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się): żyta czetwerti 181, Pszenicy czet, 1236, Jęczmienia czet 277 Owsa cze. 1506, Grochu czet. 61, Gryki czet. 96, Kaszy jęczmiennéj czet. 61, Kartofli 906, Siana pudów 13,537, Słomy pudów 4485.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 12 (24) Sierpnia 1855 roku	ŻĄDAJĄ Rs.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ Rs.	DAJĄ kop.
M O N E T Y.				
Pół-Imperyały	5	38	—	—
Hollenderskie dukaty nowe	—	—	—	—
P A P I E R Y.				
Obligi skarbowe 4-proc. za 100 rs. oprócz kuponu . . .	80	11	—	—
Listy zast. białe II okresu (oprocz kuponu) za 100 zł. . .	15	24	—	—
„ „ „ III „ „ „ za 15 rs. . .	15	19	15	17
„ „ Serye wylosowane	—	—	—	—
Obligacye cząstkowe na 500 zł. oprócz kuponu . . .	—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 zł. bez procentu. . . .	19	50	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	6	$32^1/_2$	—	—
Nowa rosyjska pożyczka z r. 1854 oprócz kuponu . . .	92	86	—	—
W E X L E.				
Berlin 100 talarów . . . . 2 m.	98	$77^1/_2$	—	—
Gdańsk 100 tal. . . . . 2 m.	98	70	—	—
Hamburg 300 BMk. . . . . 2 m.	148	20	—	—
Londyn 1 funt sterl. . . . . 3 m.	6	56	—	—
Petersburg 100 rs. . . . . 1 m.	—	—	99	67
Paryż 300 franków . . . . 2 m.	78	90	78	75
Wiedeń 150 złr. . . . . 1 m.	87	—	—	—
Wrocław 100 tal. . . . . 2 m.	—	—	—	—

Wartość Kuponu bieżącego od Obligów skarbowych rs 1 kop. $64^4/_9$

„ „ „ od Listów zastawnych kop. 11

Nowa rossyjska pożyczka rs. 1 kop. $88^8/_9$

W drukarni J. Unger.—Wolno drukować. — W Warszawie dnia 17 (29) Sierpnia 1855 roku. — Starszy Cenzor, sekretarz kolegjalny, T. Hertz